Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok IV. Ostrowiec, 15-go kwietnia 1930 r. Nr. 8.

PRENUMERATA WYNOSI:
(wraz z dostarczaniem do domu)
rocznie . . . . zł. 7.—
półrocznie . . . . zł. 4.—
kwartalnie . . . . zł. 2.—

Cena numeru 25 groszy.
Ceny ogłoszeń według umowy.
Konto czekowe P. K. O.
Nr. 65.145.

NOWA KRONIKA

DORZECZA KAMIENNEJ
OMAWIAJĄCA SPRAWY SPOŁECZNE i GOSPODARCZE.
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Ostrowiec, Aleja 3-go Maja 56, tel. 77. Skrzynka pocztowa 66.

Dla Polski.

...„Jestem z kraju, gdzie widmo nadziei dla małowiernych serc podobne snowi, — więc jeśli koń mój w biegu się przestraszy, to tej mogiły, co równa jest naszej", — pisał w słynnym „Grobie Agamemnona" w uniesieniu patrjotycznem i w żarliwej miłości dla Polski tragiczny prokurator, oskarżyciel narodu, Słowacki. „O, Polsko? póki ty duszę anielską"... rzekł jeszcze. Była to najwyższa miara, jaką w poezji i literaturze polskiej do Polski zastosowano, a w poezji i w literaturze świata nie zastosowano jej do żadnego narodu nigdy.

Niezwykłość tej miary może poprostu przerazić. Tu stanęło życie na tak niebosiężnym poziomie, że nietylko o zawrót głowy łatwo, lecz o runięcie w otchłań. Ale chyba życie tęsknoty i marzenia? Życie złudy ostatecznie? Bo czyż Polska mogła mieć i miała kiedykolwiek duszę aż anielską?

Złuda to jednak i zarazem nie złuda. Podstawiając pod to abstrakcyjne słowo rzeczywistość, możnaby wyrazić prawie pewność, że przy badaniu dziejów Polski, t. j. jej duszy, natrafił poeta na wiele momentów, które go do takiego — w granicach poetyckiej egzaltacji i werbalnej przesady — zasadniczego określenia ośmieliły. Śmiałość to nielada, za którą ponosi się wielką odpowiedzialność przed trybunałem sumień i rozumów.

Do słów: „póki ty duszę anielską" dodał jednak Słowacki słowa: „będziesz więziła w czerepie rubasznym", mając na myśli nietylko czerep, jako symbol śmierci i cmentarzyska, lecz i ową „rubaszność", przez którą dał wyraz wszelkiemu złu, co Polskę dławiło w okresie jej wielowiekowej niepodległości, a później w okresie niewoli. Złu jej własnemu wyłącznie, wewnętrznemu, nie zaś zewnętrznemu, które choćby najgorsze i najzaciętsze, nie zdołałoby, prócz rzucania kłód pod nogi, nic sprawić, gdyby dusza narodu nie więziła sama siebie w owym „czerepie rubasznym", stokroć straszliwym, niegodnym i przeklętym. Póki nie nastąpi samowyzwolenie się, póty „kat będzie rąbał twoje (Polsko) cielsko", kat bytu, „póty mieć będziesz (Polsko) hjenę na sobie", hjenę przeznaczeń, „i grób i oczy otworzone w grobie". Niepodległość już odzyskaliśmy, sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Własna państwowość i suwerenność, własny znowu głos w zespole ludów i państw. Świat wie, że po odwaleniu kamienia grobowego wstała Polska wolna, — i świat wie, że musi się z nią liczyć. Zło zewnętrzne, pobite własną bronią, legło w hańbie i upodleniu. Niezłomna logika stworzyła Nemezis, płacącą za wszystko.

Ale pozostała kwestja zła wewnętrznego, o którem mówił właśnie poeta. Byłoby zuchwalstwem i ślepotą twierdzić, że znikło ono wraz z załamaniem się zła zewnętrznego. Życie nie kroczy w siedmiomilowych butach i moc rzeczy, choćbyśmy chcieli, nie dzieje się współrzędnie. Płyta grobu odwalona, cmentarz wypełnił się bytem, — w grobie jednak swoiście leży jeszcze Polska z oczami otworzonemi.

„Zrzuć do ostatka te płachty ohydne, tę Dejaniry palącą koszulę i wstań, jak wielkie posągi bezwstydne, naga, w styksowym wykąpana mule, naga, nagością żelazną bezczelna, niezawstydzona niczem, nieśmiertelna".

Grób — to zło dusz, zło serc, zło mózgów. Z tego nie wyrośnie wolność prawdziwa, wolność marzona, utęskniona. Wolność bezwarunkowa i konieczna, jeśli naród nie ma znowu doznać narzuconego mu w przyszłości przez wrogów łańcucha przemocy i niewoli.

Nagością żelazną charakterów i ideowości bezczelna, niezawstydzona, nieobarczona grzechem sobkostwa, małości, przyziemności, aberacji, nieśmiertelna

mocą ducha i czynu — taką winna stać się Polska.

„Niech ku północy z cichej się mogiły podniesię naród i ludy przelęknie, że taki wielki posąg z jednej bryły, a tak hartowny, że w gromach nie pęknie, ale z piorunów ma ręce i wieniec, gardzący śmiercią wzrok, życia rumieniec".

Zmartwychwstać godzi się nam wewnętrznie, zmartwychwstać naprawdę. Czas potemu już zbyt wielki. Żaden cud tego nie sprawi prócz cudu naszej woli i chęci. A powiedział jeszcze poeta: „Choć muzę moją w twojej krwi zaszargam, sięgnę do wnętrza twych trzew i zatargam".

Jego głos z zaświatów, nie przestawszy być aktualnym, żąda od narodu odpowiedzialności i rachunku.

Oto nadszedł okres rozmyślań o zmartwychwstaniu i wiecznej odnowie. Zima dusz zbyt gorzko udręczyła nadzieję wiosny sumienia gromadzkiego. Sumienie — olbrzymie słowo! Czy ma nadal pozostać liczmanem wytartym...? Słońce zapładnia ziemię, deszcz zwilża wykluwające się kiełki. Bez sentymentalizmu ale i bez cynizmu: — misterjum tak realne, że nawet najtrzeźwiejszym może uderzyć nietylko do głowy, lecz i do poczucia odpowiedzialności i instynktu samozachowawczego, jeśli już nie do serca, tak u wielu, przynajmniej teoretycznie, pełnego Polski, jej dobra, rozwoju, bezpieczeństwa, potęgi i — przyszłości.

Oto myśli, które się same cisną w dzień Zmartwychwstania, w dzień wiosny.

Jan Augustynowicz.

OFIARY LOSU.

Nie chcemy trzymać długo na uwięzi cierpliwości czytelników i już na wstępie wyjaśniamy, że temi ofiarami losu są ubezpieczeni i ich członkowie rodziny, zmuszeni szukać pomocy lekarskiej w Kasie Chorych w Ostrowcu. Zobrazujemy to niżej.

By stanąć przed obliczem lekarza, trzeba uzyskać „numerek", co jest połączone z kilkugodzinnem wystawaniem w „ogonku , a często gęsto bez rezultatu. Jeżeli ten ubezpieczony zachoruje następnie na inną chorobę (n. prz. na nerki) to zostaje skierowany do lekarza, który go przedtem leczył n. prz. na gardło, a ten dopiero odsyła go do właściwego specjalisty. Nieszczęśliwiec musi przejść znowu stacje cierpień kasowych: sakramentalny ogonek — ewentualny numerek, wyczekiwanie przed gabinetem lekarza i t. d. Jest to uciążliwy proceder, ale w gruncie rzeczy zasada ta jest poniekąd konieczna. Lecz przyjrzyjmy się, jak się ją konsekwentnie wykonywa. Otóż chory, który leczył się ambulatoryjnie na gardło, bardziej zaniemógł i był zmuszony wezwać lekarza do domu. W tym wypadku zostaje wyłączone stosowanie opisanej wyżej „złotej" zasady, bo kasa uznaje wtedy za dopuszczalne skierować zupełnie innego lekarza. Jeżeli się ktoś ośważy intewenjować u naczelnego lekarza, to może się spotkać z niemiłemi słówkami à l' Anglais.

Jeden z naszych czytelników zakomunikował nam następujące zdarzenie:

W ubiegłym miesiącu przyszedł o godz. 12-tej do Kasy i przy okienku poinformowano go, że numerki do dentysty wydaje się od godz. 8 — 10-tej. Następnego dnia o godz. 8-ej był na posterunku i wyjątkowo już o dodz. 9-ej dostał się do okienka, gdzie mu oświadczono, że dla „ułatwienia" wydaje się „karty wstępu" przy ambulatorjum dentystycznem. Wprawdzie zniechęcony zbędnem wystawaniem w szeregu, jednak z otuchą kroczył ku „przeznaczeniu". Złudne były jednak nadzieje, bo na jego pukania do okienka nawet duch się nie odezwał. Od przygodnych pacjentów dowiedział się, że pan z numerkami już się ulotnił. Dał więc tym razem za wygranę i przyszedł tegoż dnia o godz. 17-ej i zamiast dostać się nareszcie do dentysty stwierdził kasowy" napis: „Numerki wydaje się **od** godz. 7^{15}, **od** 14^{15}. i t. d." Podobne ogłoszenie wprowadza tylko ludzi w błąd, bo każdy zwykły śmiertelnik rozumuje, że jeżeli jest „od" to musi być jakieś „do". A może należy się domyśleć, że Kasa przewiduje tylko jednorazowe wydawanie t. zn o godz. tej lub tej. — Złożyło się tym razem szczęśliwie, że pacjent wyzdrowiał bez ingerencji Kasy Chorych w Ostrowcu.

Sprawiedliwie zaznaczamy, że od czasu do czasu wprowadza się jakieś ułatwienia, ale o tem wiedzą tylko urzędnicy kasowi i stali bywalcy. Jeżeli się uważa za stosowne podawać do publicznej wiadomości zarządzenia o odpowiedzialności ubezpieczonych, to tembardziej władze Kasy Chorych w Ostrowcu winny były pochwalić się ogłoszeniem o zaprowadzonych udogodnieniach.

Obrońcy obecnego ładu tłumaczą, że Kasa Chorych winna służyć tylko ciężko chorym, którzy jednak często nie mogą dostać się do lekarza, bo jest rzekomo duży napływ symulantów. To dopatrywanie się w każdym chorym symulanta, czyhającego na wyzyskiwanie Kasy Chorych, jest conajmniej aspołeczne. Jeśli ktoś decyduje się na kilkagodzinne sterczenie w Kasie, to z pewności ma jakieś dolegliwości.

Czynniki kasowe mają in petto straszliwy argument na „łazikowstwo". Z oburzeniem opowiadają oni, że jakiś ubezpieczony robił awantury z powodu nieotrzymania numerka i że w końcu okazało się, że ma „tylko" odcisk na palcu. Ci panowie patrzą na tę sprawę jednostronnie, bo, gdyby byli społecznikami, toby się bardzo cieszyli, że ludzie dbają o swoje zdrowie. Taki bowiem pacjent cierpiał zapewne już długo i nareszcie, kiedy mu odcisk bardziej dokuczał, „odważył" się pójść do Kasy, gdzie po kilkagodzinnem wystawaniu w szeregu nie dostał numerka do lekarza. Czy owym społecznikom zależy, by dopiero po kilkakrotnem pielgrzymowaniu ów chory miał otrzymać pomoc.

Miarodajne czynniki w tut. Kasie powinny nareszcie zrozumieć, że Kasa Chorych jest instytucją społeczną, której zadaniem jest nie tylko leczenie już umierających, lecz także zapobiegawcze, bo Kasa Chorych ma być żródłem zdrowia społecznego, a nie tylko żródłem dochodu dla pewnej liczby funkcjonarjuszy. Jeżeli zaś faktycznie znajdą się symulanci, to należy ich odpowiednio ukarać.

Niech te czynniki zastosują się do szlachetnych poczynań p. Ministra Prystora i niech się staną funkcjonarjuszami-społecznikami.

J. G.

Od Redakcji. Powyższe uwagi trudno byłoby każdemu bezstronnemu czytelnikowi nie uznać za słuszne. Redakcja, zamieszczając ten artykuł, nie ma bynajmniej na celu zwalczać tej, w zasadzie tak bardzo pożytecznej, instytucji. Domagamy się jeno usunięcia niedomagań, które mogą obrzydzić życie tym, którzy są zmuszeni kołatać o pomoc do Kasy Chorych. Znamy niejednokrotne przykłady, że ubezpieczeni, którzy mają prawo do pomocy z Kasy Chorych, nie uciekają się do niej, bo kosztuje to ich za dużo zdrowia, nerwów i czasu.

Zwracaliśmy się również niejednokrotnie do kierowniczych czynników w Kasie z prośbą o stałe zamieszczanie w naszem czasopiśmie wszekich zarządzeń, udogodnień, — byliśmy gotowi nawet walczyć z rzeszą symulantów, lecz prosiliśmy jeno o materjały w tej sprawie. Niestety to wszystko pozostało bez echa. Uważaliśmy bowiem, że częste sprawozdania o działalności tej instytucji, jej olbrzymiego zakresu pracy, ruchu członków, rozwoju i postępu lecznictwa, a nawet i niedomagania w naświetleniu przez same władze Kasy, to są rzeczy celowe, że mogą przez uświadamianie członków przynieść tylko pożytek tej instytucji. Albo, czyż choć raz jeden podano do wiadomości publicznej budżet lub bilans? Czyż to nie jest interesującem, ile pożera np. lecznictwo a ile administracja? Czyż nie bylibyśmy ciekawi, jaki majątek posiada Kasa, jaki jest stan długów, zobowiązań i t. d. lub jakie ma Kasa projekty na przyszłość? To wszystko jest okryte jakąś dziwną tajemnicą, bo odpowiedzi na te pytania uzyskać nie możemy.

Działem administracji zajmiemy się w jednym z najbliższych numerów. — Ubezpieczonych i czytelników naszych prosimy o nadsyłanie nam swych uwag.

Wielki wiec publiczny B. B. W. R.

Z inicjatywy Koła Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Ostrowcu odbył się tutaj w niedzielę 13 b. m. publiczny wiec sprawozdawczy z udziałem p. posła Wawrzynowskiego. Wielka sala kina „Marzeń“ była wypełniona po brzegi słuchaczami najróżnorodniejszych kierunków politycznych. Na wiec mieli wstęp wszyscy bez wyjątku. Zagaił prezes miejscowego Koła B. B. W. R. p. profesor Jan Szymański, do prezydjum zasiedli pp. A. Chachulski, Gałkowski, Krzos, Kostrzewski i Wolszakiewicz.

Zagajający p. Szymański we wstępnem przemówieniu podkreślił, iż zbliża się chwila, kiedy społeczeństwo będzie musiało rozstrzygnąć spór między Marszałkiem Piłsudskim a arytmetyczną większością opozycji sejmowej, która w sposób destrukcyjny utrudnia pracę Marszałkowi, a który chce widzieć Polskę mocarną na zewnątrz i rządną wewnątrz.

Następnie p. poseł Wawrzynowski, powitany przez prezydjum i słuchaczy wygłosił obszerny i piękny referat na temat obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej. Prelegent w swych niezwykle interesujących wywodach sięgnął do czasów porozbiorowych, do czasów zaborczych, kiedyto dusze i charaktery polskie tak różnorodnie się kształtowały pod każdym zaborem i wskazuje na wielką postać dziejową Marszałka Piłsudskiego, który całe życie poświęcił dla Polski i jej wolności. Następnie prelegent przypomniał o chwili powrotu Marszałka z więzienia z Magdeburga, kiedyto otrzymawszy pełnię władzy jako Naczelnik Państwa mógł się zrobić królem, cesarzem, dyktatorem i Bóg wie czem, lecz nie — Marszałek powołuje w odrodzonej Polsce parlament do życia i otwiera pierwsze posiedzenie sejmu polskiego. A przewrót majowy, czyż nie dawał Mu możności objęcia władzy absolutnej? A dzisiaj cóż się dzieje? Znienawidzony przez społeczeństwo sejm tkwi nadal; jego opozycyjna większość od komunistów do endeków włącznie przeszkadza w pracy państwowo-twórczej.

Marszałek Piłsudski mający już tyle razy możność rozwiązania lub rozpędzenia sejmu, nie czyni tego, bo wie, że w ten sposób wychowuje społeczeństwo, gdy ono patrzy i widzi, co wyprawiają panowie na ulicy Wiejskiej. Może wreszcie społeczeństwo ocknie się i arytmetyczna większość opozyczjno-destrukcyjna zginie na zawsze.

Po omówieniu ostatnich wydarzeń na terenie sejmu, jak to opozycja w imię osobistych interesów walczyła z Ministrami pp. Prystorem i Czerwińskim, oraz naświetleniu chwilowych niedomagań obecnej sytuacji gospodarczej, obserwowanej zresztą w całym świecie, p. poseł Wawrzynowski wzniósł okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego, który zebrani z entuzjazmem powtórzyli i oklaskiwali prelegenta.

Godzinne przemówienie prelegenta nie było przerwane ani jednym sprzeciwem lub okrzykiem, mimo, że na sali widzieliśmy wiele twarzy „opozycyjnych“. I nic dziwnego, bo nasi posłowie B. B. W. R. nie bawią się w demagogję, nic nie obiecują, lecz naświetlają bezstronnie przebieg wydarzeń i traktują poważnie sprawy państwowe. Co więcej, mimo zapytania prezydjum, kto życzy sobie zabrać głos — nikt się nie zgłosił. I mimo woli ciśnie się pytanie do pp. posłów opozycyjnych, gdzież ten „gniew ludu“, gdzież ten „pomruk mas“. A masy były obecne na wiecu.

Zgodnie z wnioskiem p. Kazimierza Kytyby odczytano i przyjęto depesze hołdownicze do Marszałka Piłsudskiego i Premjera Sławka, poczem zgromadzenie zakończono.

Tegoż dnia po południu odbyła się z udziałem p. posła Wawrzynowskiego konferencja polityczna w lokalu Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych Rz. P., na której uczestniczyli członkowie i sympatycy B. B. W. R.

K.

Z Rady Miejskiej w Ostrowcu

(posiedzenie z dnia 5 kwietnia 1930 r.)

Wyznaczone pierwotnie na 31 marca b. r. posiedzenie odbyło się dopiero dnia 5. bm. Ten okres czasu był zapewne potrzebny do porozumienia się co do osoby przyszłego prezesa rady.

Po przyjęciu do wiadomości protokułu posiedzenia Rady z dnia 3 marca br. i komunikatów Zarządu przystąpiono do wyboru prezesa Rady. Klub mieszczański wysunął kandydaturę p. Radwana. Wobec niezgłoszenia innych kandydatów pozostawało odbyć za kulisami jeszcze generalną próbę nad głosowaniem i w tym celu zarządzono przerwę. Wynik przeprowadzonego następnie głosowania przy obecności 18 radnych — członkowie Zarządu na wniosek p. prezydenta nie brali w niem udziału — był następujący: na p. Radwana oddano 13 głosów, nieważne — 2 i czyste 3. Nowowybrany prezes przejął przewodnictwo od wiceprezesa p. Bąka i w „programowem" przemówieniu oświadczył, że wystawienie jego kandydatury było dlań niespodzianką i że w pierwszej chwili zastanawiał się, czy ma przyjąć ten mandat. Ceni jednak ten zaszczyt tembardziej, że spotkał go nie jako przedstawiciela jakiegoś klubu, lecz jako osobę prywatną. Zapewniał, że będzie objektywny, i prosił o wyrozumiałość radnych, którzy powinni wejść w położenie, że jest gorszym samorządowcem niż jego poprzednicy. W końcu apelował, aby radni rzeczowo ustosunkowali się do omawianych spraw.

Załatwiając następny z kolei punkt porządku dziennego wybrano pp. Buśkę, Bajgelmana i Radwana jako delegatów na Zjazd Związku miast polskich.

Przy rozpatrywaniu dodatkowego budżetu na rok 1929/30, radny Mrozowski żądał przejścia nad nim do porządku dziennego do czasu przedłożenia go przez Komisję skarbowo-budżetową. Po replice p. prezydenta „opozycjonista" ograniczył się tylko do żądania wyszczególnienia niektórych pozycyj i następnie głosował za przyjęciem budżetu, zamykającego się sumą 42.377 zł. 98 gr. po stronie przychodu i rozchodu.

Po 8 miesiącach „wytężonej" pracy Komisja Regulaminowa przedstawiła swoje — a właściwie, jak się w czasie omawiania okazało, p. eks-prezesa — płody tj. regulaminy dla Rady Miejskiej, Komisyj radzieckich i Komisji Rewizyjnej, które z małemi poprawkami zostały uchwalone. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że na posiedzeniu w dn. 20 stycznia br. p. Radwan wskazał na niepożądane zasiadanie tych samych radnych w Komisji Rewizyjnej i Opieki Społecznej, rozporządzającej funduszami miasta. W przyjętym obecnie regulaminie nie wzięto jednak tej okoliczności pod uwagę, a p. Prezes zapomniał również o wniesieniu odpowiedniej poprawki.

Stosownie do uchwały Rady Miejskiej z dn. 3/3 br. Komisja Rewizyjna uzupełniła swe sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 1929/30 odnośnie działu administracji. Na koniec tej relacji czyhał z niecierpliwością p. Mrozowski, by wytoczyć ciężkie zarzuty przeciw nieobecnemu na posiedzeniu p. Szymańskiemu z racji piastowanego przez tegoż urzędu zastępcy Komisarza. Mieniąc się orędownikiem interesów miasta, piorunował przeciw szafowaniu groszem publicznym, gdy tymczasem w czasie swego krótkiego prezesostwa okazywał w tej mierze „miętkie" serce, mając wówczas pewną wspólnotę interesów z obecnym Zarządem. Swe orędownictwo i krasomówstwo o nadużyciu i sumieniu ukoronował wnioskiem, by Magistrat zażądał od p. Szymańskiego zwrotu rzekomo nieprawnie pobranych kwot i w razie niezastosowania się w ciągu dni 14 skierować sprawę na drogę sądową.

P. Bajgelman, zabrawszy głos, dał wyraz swemu zdziwieniu, że p. Mrozowski raczył tym razem opuścić grzechy b. wiceprezydentowi i ławnikom, kierując swoje nieuzasadnione oskarżenia wyłącznie przeciw b. zastępcy Komisarza. Powołując się na uchwały Rady przybocznej i na odnośne decyzje Komisarza, oświadczył, że p. Szymański prawnie pobrał zakwestjonowane djety i pobory, i zgłosił wniosek, by Rada, jeśli nie chce bawić się w politykę, przeznaczoną dla ulicy, przeszła nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Na wezwanie p. Prezesa, by dla przyzwoitości nie przesądzać już tym razem sprawy, p. Mrozowski zgodził się na odłożenie głosowania na następne posiedzenie.

Nad wnioskiem Zarządu (aczkolwiek p. wiceprezes Przeorski się od tego odżegnywał, co rzuca pewne cienie na harmonję w łonie prezydjum miasta) w sprawie wyboru 1 członka do Dozoru Szkolnego na miejsce p. Grzybowskiego rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Buśko, Mrozowski, Szer, Bajgelman, Rybkowski, Radwan i Przeorski. P. Prezydent wywodził, że wobec zrzeczenia się p. Grzybowskiego z mandatu radzieckiego tem samem wygasło jego prawo zasiadania w Dozorze Szkolnym jako delegat Rady Miejskiej. Odmienne stanowisko zajął p. Mrozowski. W końcu zgodzono się, by zawiadomić szkolne władze nadzorcze o wygaśnięciu mandatu radzieckiego p. Grzybowskiego z zapytaniem, jak należy w tym wypadku postąpić.

Posiedzenie zakończyło się benefisem p. Szera, który, wielokrotnie zabierając głos, domagał się uchwały, by odebrać obywatelom miasta miotły i przekazać czyszczenie ulic miasta Magistratowi, oraz żądał wyboru radzieckiej Komisji Sanitarnej. Ta miałaby prawo sporządzać protokuły za nieutrzymywanie czystości, gdyż, jak wnioskodawca i inni mówcy wskazywali, miejscy sanitarjusze przy wykonywaniu tych czynności dopuszczają się różnych przekroczeń. W wir dyskusji dali się wciągnąć pp. Kunat, Przeorski, Le-

derman, Wajgenszperg, Radwan, Ryba, Pietrzykowski i Bajgelman P. Dr. Karwacki udzielał wyjaśnień, przyczem nadmienił, że zakład czyszczenia miasta pociągnąłby za sobą roczny wydatek około 60.000 zł. i, że Komisja Sanitarna nie jest w stanie obejść wszystkich 1.200 posesyj w Ostrowcu.

W końcu uchwalono, aby Komisja skarbowo-budżetowa przy rozpatrywaniu budżetu na rok 1930/31 wyszukała odpowiednie źródło na utrzymanie miejskiego zakładu czyszczenia miasta i aby sprawę zarzutów przeciw sanitarjuszom przekazać magistrackiej komisji sanitarnej.

Wobec późnej pory, była już bowiem 1^{15}, z wolnych wniosków zrezygnowano.

Wyjaśnienie.

W związku z wyborem p. Mieczysława Radwana w dniu 5 b.m. na Prezesa Rady Miejskiej w Ostrowcu otrzymujemy z Zarządu miejscowego Koła Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem następujące wyjaśnienie:

„Jakkolwiek p. Mieczysław Radwan otrzymał mandat radnego miasta Ostrowca jako kandydat Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, w kwestji wyboru swego na Prezesa Rady Miejskiej w Ostrowcu nie porozumiewał się wcale z władzami organizacyjnemi BBWR. To też przyjęcie godności Prezesa Rady uważać należy za akt czysto osobisty p. Radwana, za który on wyłącznie jest odpowiedzialny. Zarząd Koła Ostrowieckiego BBWR. podkreśla z naciskiem, że mimo przyjęcia mandatu Przewodniczącego Rady Miejskiej w Ostrowcu przez p. Radwana Koła polityczne, zorganizowane na terenie Ostrowca w ramach BBWR., nie przyjmują w dalszym ciągu żadnej odpowiedzialności za gospodarkę miejską w Ostrowcu".

Pomieszczając powyższe oświadczenie, Redakcja „Nowej Kroniki" zaznacza, że krok p. Radwana jest dość dziwny.

Wprawdzie p. Radwan zastrzegł się na terenie Rady M., że reprezentuje on tylko sam siebie, że nie jest wysuwanym przez nikogo (prócz klubu Buśki — przyp. Red.) to jednak wyjaśnienie powyższe z Kół B. B. uważać należy za bardzo celowe, gdyż odbije się ono szerszem echem poza koło pp. radnych. P. Mrozowski śmieje się dzisiaj w kułak z p. R., bo nie przewidywał nawet, że następcą jego zgodzi się być p. Radwan, chętny najwidoczniej do współodpowiedzialności, związanej z dzisiejszem bagnem gospodarki samorządowej m. Ostrowca, reprezentowanej przez Buśkę a od dzisiaj niestety i przez p. Radwana.

Podziękowanie.

JWP. Drowi A. JELENIOWI z Ostrowca, za wyleczenie mego męża z zapalenia opłucnej z wysiękiem, oraz za staranną i sumienną opiekę lekarską, tą drogą składam wraz z dziećmi serdeczne podziękowanie, a także siostrze lecznicy P. K. Ch. w Ostrowcu, Marjannie Gomuła, za okazaną przychylną przysługę w tejże chorobie składam Bóg zapłać

żona B. RELIGA.

Serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja" zasyłamy wszystkim P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma.

Towarzystwo Wydawnicze i Redakcja „Nowej Kroniki".

Z Wydziału Powiatowego

Sejmiku Opatowskiego.

W dniu 31 marca b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału Powiatowego, na którem zatwierdzono budżety wszystkich gmin wiejskich powiatu na rok 1930/31, wynoszące ogółem w wydatkach 899,998 zł., w dochodach 736,839 zł. Niedobory budżetowe wynoszą 163,159 zł. Zaznaczyć należy, że wydatki preliminowane w budżetach gminnych na rok bieżący w porównaniu z rokiem 1929/30, skutkiem zastosowania daleko idących oszczędności, zmniejszyły się o 185,451 złotych.

Następnie załatwiono szereg drobniejszych spraw oraz wyrażono przychylne opinje w sprawie przyłączenia wsi Stobice do gminy Iwaniska i w sprawie przyłączenia gminy Ruda-Kościelna do rejonu Sądu Powiatowego w Ostrowcu Pozatem przyjęto sprawozdanie i bilans Powiatowej Kasy Oszczędności oraz uchwalono wypłacić przewidziane budżetem na rok 1929/30 zapomogi Towarzystwu Organizacyj i Kółek Rolniczych i Schronisku dla Starców w Piórkowie.

Kronika powiatowa.

Waśniów. Rada gminna na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła:

1) warunki oddania w przedsiębiorstwo dostarczania podwód gminnych w roku 1930/31.

2) powołać Komitet budowy szkoły w Nosowie w składzie 3-ch osób.

Ponadto załatwiono parę drobnych spraw gospodarczych.

Łagów. Zgromadzenie osady Łagów w dniu 24-III 1930 r. uchwaliło budżet osady na rok 1930/31, obejmujący tak w dochodach jak i wydatkach kwotę 62.116 zł.

Z ważniejszych pozycyj zasługują na specjalne podkreślenie:

1) koszty brukowania ulic i placów 36.550 zł.
2) budowa studni artezyjskiej . . 10.000 zł.
3) oświetlenie ulic . . . . . . , 5.000 zł.

Łagów. Dnia 5 b. m. Powiat. Komendant P. W. porucznik Chmielewski wraz z instruktorem sierż. Kąkolem dokonali kontroli sprawności P. W. w miejscowej Straży pożarnej.

Juljanów. Rada gminna na posiedzeniu w dniu 5-IV 1930 r., najoczywiściej nie rozumiejąc dobra miejscowych obywateli, odmówiła ubezpieczenia pra-

cowników gminnych w powiatowym funduszu emerytalnym. Skutek jest taki, że składki miesięczne, opłacane przez gminę i pracowników, zamiast pozostać na miejscu w powiatowej kasie oszczędności, muszą być wysyłane do Warszawy i ludność w formie pożyczek z tych funduszów korzystać nie będzie.

Pp. radni, czyżby nie warto, byście się nad tą sprawą zastanowili i błąd naprawili.

Juljanów. Dnia 31 marca b. r. w lokalu szkoły powszechnej instruktor hodowlany p. M. Cichocki urządził pogadankę o hodowli trzody chlewnej.

Zajmującego wykładu wysłuchała zebrana młodzież z zaciekawieniem, która też zaraz zapisała się do hodowli konkursowych.

Jasice. Jan Syta, 14 letni chłopiec ze wsi Jasice, chcąc widzieć wykolejenie pociągu, wbił znaleziony na linji hak między spojenia szyn. Na szczęście przechodząca przez tor służba kolejowa przed nadejściem pociągu usunęła hak, wskutek czego uniknięto katastrofy kolejowej, która byłaby spowodowana lekkomyślnością chłopca.

Jasice. Dnia 3 b. m. w nocy dokonano we wsi Jasice gm. Wojciechowice na szkodę Jana Kolasy kradzieży z niezamkniętego chlewa świń wartości 200 zł. Sprawcy kradzieży nie wykryto.

Niemienice. Dnia 6 b. m, około godz. 20-ej we wsi Kol. Niemienice gm. Sadowie powstał pożar, który zniszczył jedno gospodarstwo wraz z martwym inwentarzem na szkodę Stefana Podczasiego. Straty spowodowane pożarem sięgają kwoty 5700 zł. Przyczyna pożaru nie ustalona; zachodzitu prawdopodobnie złośliwe podpalenie.

Iwaniska. W ubiegłą niedzielę w lokalu Urzędu Gminnego odbyło się zebranie członków miejscowej spółdzielni, na którem delegat Powiat. Zarządu Zw. Spółdzielczego p. Sypuła wygłosił odpowiedni referat.

PLOTKI.

Smutne, ale prawdziwe.

Jeżeli by mi kto powiedział miesiąc temu, że taki sobie poczciwy „fakir" z Czerniakowa w przeciągu dwuch dni pobytu w Opatowie wywiezie gotówką trzy tysiące złotych, zebranych na poczciwości naszych obywateli, krzyknąłbym: „Panie, jesteś pan niebezpiecznym warjatem, uciekaj, pókiś cały, gdyż inaczej nałożymy panu kaftan bezpieczeństwa".

A jednakowoż tak jest. Bo inaczej być nie może, gdy ludziom zachciewa się widzieć Napoleonów, Mikołajów, ba, nawet ciało astralne żyjącego jeszcze Wilhelma lub pływać na sali teatralnej, jak rybki w morzu. Niewątpliwie jest to szalenie ciekawe i oryginalne. Wyobraźmy sobie taki moment, gdy nasz cudotwórca pogrąża salę w odmęty morskie, a nasi obywatele pluskają się w wodzie, jak — nieprzymierzając — na Helu.

Byłyby jednakowoż i chwile przykre, o ile barwik, zdobiący piękne buzie płci pięknej, opuścił pod wpływem wilgoci stałą siedzibę i odsłonił prawdziwe oblicza; mężowie, narzeczeni, przyjaciele domu wyrwaliby z okrzykiem przerażenia, gdzie pieprz rośnie.

Niemniej przykre byłoby spotkanie z Napoleonem: bądź co bądź mamy dzisiaj dużo Napoleonów, więc pewna zawiść fachowa mogłaby wywołać dużo niepożądanych kolizyj. Niewiadomo, czy Napoleon nie musiałby czemprędzej wycofać się z powrotem w zaświaty, skapitulowawszy ze swego tradycyjnego tytułu genjusza, przekazując go godniejszym sobie. Wszystko jest dzisiaj możliwe.

Taki sobie fakirek siedzi w hoteliku, a za drzwiami tłumy żądnych przyszłości, czy też innych wrażeń, pchają się jak — nieprzymierzając — wół do karety. Siedzi córuś uśpiona i przepowiada, a do kieszeni papy płyną strumieniem tysiące złotówek. Powiadali złośliwi, że jak na drugi dzień opuszczał gościnne progi miasta i minął bramę ostrowiecką, to jak zaczął się śmiać koło tego pana, co to stoi z brudną ściereczką na rogatce i zatrzymuje autobusy, to skończył aż koło Skarżyska.

Mój Boże, jakby to było dobrze, gdyby te tysiączki przeszły na cele społeczne, gdyby, dajmy na to, tak jak ludziska siedzieli sobie na głowach podczas przedstawienia tego iluzjonisty, zapełniali również szczelnie akademje, odczyty i teatry na cele filantropijne.

A przedstawienie regjonalne „Wesele Sandomierskie"? Takie sobie kochane, ludowe widowisko, za którem wszystkie polskie miasta szalały. Motywy dzielnicowe, kostjumy sandomierskie i dużo słonecznej poezji.

Gdzież tam — prawie pustka na sali; jeno żydzi poparli to widowisko.

Zato wydrwigrosz zbierał złote owoce swego sprytu.

Łysy Jegomość.

Opatów.

RADA MIEJSKA w Opatowie na ostatniem swem posiedzeniu powzięła uchwałę, upoważniającą Magistrat do wniesienia odwołania od decyzji Wydziału Powiatowego w sprawie skasowania poboru opłat kopytkowego.

Następnie Rada Miejska uchwaliła nie przystępować do powiatowego funduszu emerytalnego pracowników komunalnych, a swym pracownikom zapewnić zabezpieczenie emerytalne we własnym zakresie na zasadach ustawy emerytalnej dla pracowników państwowych.

Uchwała ta zdaniem naszem ze stanowiska interesów miasta przedstawia dość poważne ryzyko z uwagi na stosunkowo małą liczbę ubezpieczonych i wynikającą stąd trudność pokrycia ze składek miesięcznych zobowiązań wobec dotychczasowego i przyszłych emerytów. Niebezpieczeństwo tego rodzaju nie groziłoby gminie miejskiej w wypadku przystąpienia do powiatowego funduszu emerytalnego, który jako obejmujący pracowników powiatowych i gminnych jest daleko zasobniejszy i zawsze będzie samowystarczalny, zwłaszcza, że już dziś posiada znaczne kapitały rezerwowe.

Zjazd Straży. W dniu 6 b. m. odbył się Pow. zjazd delegatów Straży Pożarnych na którym, pod przewodnictwem prezesa Okręgu p. St. Kauckiego, Starosty, omawiano sprawę organizacyjną Straży Pożarnych.

Odczyt. Dnia 6 bm w sali miejscowego gimnazjum wygłosił odczyt p. Dr. Kopera z Krakowa na temat „Pałace i zamki w Polsce". Odczytu wysłuchało kolo 80 osób tak z pośród młodzieży i grona nauczycielskiego jak i miejscowej inteligencji.

Powiatowe Zawody Strzeleckie. W dniu 5 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. Władysława Dybowskiego posiedzenie Powiatowej Sekcji P. W. i W. F., na którem uchwalono urządzić w dniach 10 i 11 b. m. zawody strzeleckie o puhar przechodni. Oprócz strzelania z broni wojskowej odbędą się zawody dla pań z broni małokalibrowej.

Sprawozdanie o przebiegu tej imprezy podamy w następnym numerze.

Osobiste. Rozkazem Komendy Głównej w Warszawie został mianowany rotmistrz rez. p. Władysław Dybowski komendantem Stowarzyszenia Rez. i b. Wojsk. na powiat Opatowski.

Ostrowiec.

Odczyt. Staraniem Akademickiego Koła Ostrowiaków odbył się w dniu 3 b. m. odczyt p. prof. Uniwers. Warsz. Szobera na temat „Historja polskiego języka literackiego".

Licznie zebrana publiczność słuchała ze skupioną uwagą wywodów prelegenta.

Stanisław Ochowiec, ucz. I klasy miejscowego gimnazjum, wydalił się z domu w dniu 13 b. m. w niewiadomym kierunku. Przyczyna ucieczki—złe stopnie. Wszczęto energiczne poszukiwania.

Odprawa. Dnia 5-IV b. r. w lokalu remizy Straży Pożarnej odbyła się doroczna odprawa Komendantów hufców i drużyn Zw. Harcerstwa Polskiego Chorągwi Radomskiej. Obradom przewodniczył komendant p. Kwapisiewicz, sędzia Sądu Powiatowego w Radomiu. W obradach brało udział koło 50 osób.

Stefan Domanek, lat 13, uczeń III klasy miejscowego gimnazjum państwowego, dokonał pięknego i odważnego czynu, ratując od śmierci 4-letnią dziewczynkę, Celinę Rybkowską, która wpadła w dniu 29 marca br. do źle ochronionej studni przy rogu ulic Kilińskiego i Długiej.

(W ostatnim numerze „N. Kr." pisaliśmy o powyższem wydarzeniu p. t. „Panowie Rządcy z głową pod studnię").

Magistrat m. Ostrowca, który nie ściągnął na siebie przekleństwa z powodu omawianego wypadku, winien wielką wdzięczność uczniowi Domankowi za jego bohaterstwo i przytomność umysłu.

Ze Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojsk.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Stowarzyszenia w dniu 14 b m. dokonano pewnych zmian, wobec których prezesem Stowarzyszenia został p. Starosta Kaucki, zaś wiceprezesem p. Kazimierz Kutyba. Ta tak liczna i żywotna organizacja w związku z objęciem prezesury przez p. Starostę Kauckiego daje gwarancję jeszcze pomyślniejszego rozwoju na przyszłość.

Kradzieże. W ostatnim tygodniu zanotowano w Ostrowcu 13 większych i mniejszych kradzieży, z których wykryto 9.

Skarżysko-Kamienna.

Z życia Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojsk.

Miejscowe Koło Stow. od chwili wybrania nowego Zarządu rozwija się nader pomyślnie. Przybywają coraz nowi członkowie, zorganizowano w Wojskowej Wytwórni Rakiet oddział, liczący ok. 200 członków, i przystąpiono do utworzenia oddziału również w Państwowej Fabryce Amunicji.

Postanowiono ufundować sztandar dla Stowarzyszenia i w tym celu, oprócz rozesłania list składkowych, urządzono dnia 6 b. m. uliczną zbiórkę, która przyniosła 287 zł. 50 gr. Dzięki wydatnemu poparciu tutejszego społeczeństwa myśl ta zostanie wkrótce urzeczywistniona i sztandar skupi wszystkich — bez wyjątku — byłych obrońców Ojczyzny w twórczej i wy-

trwałej pracy dla Państwa, które pod światłemi rządami P. Prezydenta prof. Dr. Mościckiego i pod czujną pieczą Bojownika o Wolność, Budowniczego Państwa i Pierwszego Jej Marszałka, Józefa Piłsudskiego, kroczy ku mocarstwowej potędze.

Rzemieślnicy na zebraniu w dniu 23 marca br. powzięli m. in. rezolucję, żądającą ulg podatkowych dla rzemiosła.

Wobec zagrożenia **wścieklizną** m. Skarżysko-Kamienna i okolic w promieniu 10 km., Magistrat miasta wydał zarządzenie, by o każdym wypadku tej choroby zwierzęcej zawiadamiać natychmiast najbliższy posterunek P. P. lub bezpośrednio Starostwo koneckie.

Wypadki. Dnia 31 marca br. ok. godz. 23-ej, po wyjściu z cyrku, rozegrała się bójka, która zakończyła się strzelaniną z rewolweru. Bohaterami tego wydarzenia byli bracia Józef i Henryk Jędrzejowiczowie, którzy z nieznanych przyczyn napadli na Józefa Zbroję. Byłoby wskazanem, by władze przy udzielaniu zezwoleń na noszenie kroni palnej zwracały baczniejszą uwagę i w ten sposób zapobiegały podobnym wypadkom.

Wypadki śmiertelne na moście kolejowym pomiędzy Skarżyskiem a Fabryką Amunicji mnożą się w zatrważający sposób. W ostatnim czasie ten „most śmierci" pochłonął znowu kilka ofiar. Główną przyczyną tych nieszczęść jest zniesienie warty przy tym moście.

Apelujemy do władz kolejowych i ojców miasta, by bliżej zajęli się tą sprawą, gdyż nie powinno się narażać życia obywateli kosztem robienia wątpliwych oszczędności.

Z życia cyklistów na Państwowej Fabryce Amunicji.

W dniu 4 maja br. na otwarciu sezonu kolarskiego, Koło Cyklistów „Ogniwo" przy Państwowej Fabryce Amunicji w Skarżysku urządza okrężny bieg kolarski na terenie Skarżysko-Wąchock-Iłża-Radom-Szydłowiec-Skarżysko (120 kilometrów).

Zainteresowane kluby kolarskie z woj. kieleckiego zechcą łaskawie zgłaszać listy zawodników pod adresem: Koło Cyklistów „Ognisko" w Skarżysku, najpóźniej do dnia 26. 4. br. Po upływie wspomnianej daty zgłoszenia nie będą przyjęte.

Z zebrania rady B. B. W. R.

Dnia 12.4. br. o godz, 16 odbyło się zebranie Rady Koła BBWR. pod przewodnictwem p. inż. Stefanowskiego. Poruszono cały szereg spraw związanych z pracą organizacji na terenie Skarżyska i okolicy.

Następnie p. inż. Stefanowski zdał dokładne sprawozdanie ze zjazdu BBWR., który odbył się w Kielcach, na który przybyło kilku posłów z Klubu Parlamentarnego BBWR.

Jednocześnie postanowiono otworzyć centralę i uruchomić sekretarjat przy ulicy Kościuszki 16, również ustalić codzienne dyżury członków Rady od godziny 16.30 do godziny 18-ej celem informowania członków i przyjmowania zapisów na nowych członków.

Jak się daje zauważyć w bardzo krótkim czasie na terenie Skarżyska praca BBWR. zaczyna zdobywać coraz więcej zrozumienia wśród mieszkańców Skarżyska i niemal codziennie wpływają do sekretarjatu świeże deklaracje.

Starachowice (pow. iłżecki).

W dniu 1 bm. odbyło się w miejscowej szkole powszechnej zebranie rodzicielskie przy udziale 220 osób, na którem omawiano sprawę pomieszczeń dla szkoły. Obecnie uczęszcza do niej 984 dzieci a z rokiem szkolnym 1930/31 stan wzrośnie do ok. 1200. Tymczasem szkoła, mieszcząca się w budynkach fabrycznych, ma zaledwie 10 sal, z których nie wszystkie nadają się do użytku szkolnego. Nadto huk i szum z pobliskiej elektrowni, kanału i kolejki nie pozwalają dzieciom skupić uwagi. Jest więc rzeczą nieodzowną przystąpić do budowy nowej szkoły.

Wystosowano w tej sprawie obszernie umotywowane pismo do Zarządu Starachowickich Zakładów z prośbą o przyczynienie się do zrealizowania tego zamiaru, zapewniając, że nadzorcze władze szkolne i czynniki samorządowe zasilą znacznie fundusze na ten cel.

Ten słuszny apel rodziców z przyjemnością zamieszczamy, jeśli się zważy, że dzieci, wyczekujące w czasie mrozów i zawieji śnieżnej oraz deszczu na zwolnienie 1-ej zmiany, nabawiają się różnych chorób, a ciasne lokale i skupienie w nich nadmiernej ilości dzieci sprzyja rozwojowi gruźlicy wśród dzieci i nauczycielstwa.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie w Pańskiem poczytnem piśmie następujących moich uwag:

W Nr. 7 „Nowej Kroniki" z dn. 1 kwietnia br. w komunikacie, dotyczącym obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego w Kunowie, zaznaczono, jakoby „nikt nie zdobył się nawet na krótkie streszczenie życiorysu Marszałka"

Pomijając fakt, że komunikat ów grzeszy nieścisłością, zaznaczyć muszę, iż wyszczególniony moment w zupełności nie odpowiada rzeczywistości.

Uroczystość Imienin Marszałka Piłsudskiego odbyła się w nastroju niezwykle podniosłym. Po nabożeństwie, pochodzie i defiladzie, urządzoną została akademja w lokalu miejscowej szkoły powszechnej, z następującym programem:

1) Odczyt wydatnie ilustrujący życie, czyny oraz ideologję Marszałka Piłsudskiego.

2) Szereg pieśni legjonowych w wykonaniu chóru szkolnego.

3) Deklamacje okolicznościowe.

W akademji wzięła udział ludność, młodzież i przedstawiciele samorządu, wypełniając salę.

Komunikat, przedstawiający uroczystość w nieprawdziwem świetle, poczytuję za chęć wprowadzenia w błąd opinji publicznej.

Raczy Pan Redaktor przyjąć wyrazy mego szacunku.

Kunów, dn. 8.IV 1930 r. **Czesław Zieliński.**

Od Redakcji. List niniejszy, wyjaśniający nam, że i miasteczko Kunów nie pozostało w tyle w oddaniu czci i hołdu w dniu Imienin Marszałka, zamieszczamy z przyjemnością. Nie możemy się jeno zgodzić z opinją p. Z., który przypisuje nam chęć wprowadzenia w błąd opinji publicznej. Czyż Sz. autor sądzi, że żywiołowe manifestacje całego naszego powiatu w kulcie dla Marszałka Piłsudskiego miast cieszyć nas smucą? Wyjaśnienie zbędne! A więc tylko nieporozumienie. Przy okazji prosimy Sz. Panów z Kunowa o ścisłe korespondencje.

Szanowna Redakcjo!

Stan lecznictwa w tut. Kasie Chorych jest w niektórych wypadkach oburzający. Oto w dniu 5. IV. br. wezwany lekarz kasowy do ciężko chorego dziecka przez ubezpieczonego p. Stefana K. oswiadczył, że stan nie jest groźny, że niepotrzebnie go wezwano, że na przyszłość należy z dzieckiem pofatygować się do kasy, bo gdyby naczelny lekarz dowiedział się o ponownem wzywaniu lekarza, to nałoży karę. Kolega K. w obawie przeziębienia ciężko chorego dziecka do Kasy oczywiście z nim się nie udawał, lecz niestety na własny koszt ograniczył się do leczenia go przez felczerów (bo to taniej). Dziecko, pozbawione należytej opieki lekarskiej, w pięć dni po pierwszej i ostatniej wizycie lekarza kasowego zmarło, stwarzając ból i rozpacz wśród rodziców.

Pytam się, kto ponosi za to odpowiedzialność?

Z poważaniem

12. IV. 1930 r. **Ubezpieczony.**

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. W. E. w Rosochach. — Artykuł „Święto nie święto" otrzymaliśmy niestety za późno, wobec czego z niego jako obecnie już nieaktualnego nie skorzystaliśmy. Na przyszłość prosimy nadsyłać materjał najpóźniej do dnia 10-go i 25-go każdego miesiąca.

P. B. H. Częstocice. — Listy otrzymaliśmy dość dawno, lecz nie odpowiadamy, bo oczekujemy Pańskiego przybycia do Redakcji.

Wydawca: **Towarzystwo Wydawnicze.** — Redaktor: **Kazimierz Kutyba.**

Tłocz A. Słupowski i S-ka w Ostrowcu. Nr. 161-30.